

Wyrok: opieka

12 lipca 2015

Sąd odbiera dziecko rodzicom, dając im wytyczne. Nawet jeśli je zrealizują, dziecko do domu nie zawsze wróci. Potrzebne jest bowiem machinie generującej ogromne zyski.

Pracownik socjalny zgłosił podejrzenie molestowania kilkuletniego dziecka przez biologicznego ojca. Kurator przyjechał do szkoły i siłą zabrał z niej zdezorientowaną potencjalną ofiarę złego dotyku. Trafiła do domu dziecka. Ojciec, domniemany sprawca, został w domu rodzinnym. W innym przypadku pracownicy opieki społecznej i kurator uznali, że otyłość i choroba matki to wystarczający powód, aby odebrać jej dzieci. Zdrowe i zadbane bliźniaczki trafiły do domu dziecka.

W obydwu przypadkach dzieci zostały wyrwane ze znanych im środowisk. W obydwu toczy się batalia o ich powrót. Marek Szambelan, prezes fundacji Razem Lepiej, zna setki takich historii.

– Nie ma Pan dobrego zdania o obecnym systemie pieczy zastępczej.

– Jeśli tempo odbierania dzieci z rodzin biologicznych nie ustanie, wkrótce dziwne będzie, że ktoś wychowuje się w swojej biologicznej rodzinie. To zjawisko nasiliło się po nowelizacji ustawy o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej. Miało być bardziej humanitarnie. Okazało się, że bardzo często zabiera się dzieci z powodu biedy lub innych przypadkowych zdarzeń. Uznaje się, że rodzina jest niewydolna wychowawczo i natychmiast pracownik socjalny czy kurator wnioskuje do sądu o ograniczenie władzy rodzicielskiej. Niedługo później zabiera się dzieci do rodzin zastępczych.

– Dlaczego niemal zawsze powrót dzieci na łono rodziny biologicznej okupiony jest walką?

– To doskonały biznes. Założmy, że opiekuję się piątką dzieci... Otrzymuję wtedy 1–1,8 tys. zł na każde dziecko. Prąd, wodę mieszkanie mam opłacane. Mam też prawo do urlopu, pensję, jestem traktowany jak etatowi pracownicy – żyć nie umierać. W takim systemie dopłat od państwa żadna rodzina zastępcza ani dom dziecka nie jest zainteresowany, żeby oddać dzieci biologicznej rodzinie. To uszczupla budżet. Dlatego niektóre rodziny zastępcze walczą z rodzinami biologicznymi. Pod opieką naszej fundacji jest chociażby małżeństwo, które od 6 lat prowadzi prawdziwą batalię o odzyskanie córki. Mozolnie wypełnia wszystkie zalecenia sądu, ale dziecka wciąż nie może odzyskać. Co więcej – ci ludzie mają młodszą córeczkę, opiekują się nią wręcz wzorowo, co potwierdza sąd, pracownik socjalny, kurator. Mimo to jest ogromny problem, żeby odzyskać starsze dziecko. Matka zastępcza posuwa się nawet do tego, że mówi dziecku, iż to ona je urodziła. A państwo tę sytuację opłaca.

– Rodzina zastępcza ma takie możliwości, żeby dziecka nie oddać?

– Może choćby składać do sądu wnioski o ograniczenie kontaktów, motywując je faktem, że dziecko nie chce się widzieć z rodzicami biologicznymi, że ma traumę po powrocie. Nawet jeśli to nieprawda, takie postępowanie oddała możliwość odzyskania dziecka przez biologiczną rodzinę.

– Instytucje powołane do pomocy rodzinie nie są w stanie właściwie ocenić sytuacji?

– Mamy do czynienia z przemocą instytucji wobec rodzin biologicznych. One zderzają się z murem obojętności, nie mają prawie żadnych szans na odzyskanie dziecka. Bardzo łatwo natomiast dzieci stracić. W Słupsku ciężarnej kobiecie, która samotnie wychowywała trójkę dzieci, groziło poronienie. Kiedy poszła do szpitala, dzieci umieszczono w rodzinie zastępczej. I słusznie. Tyle że matka załatwiła sobie w szpitalu możliwość, że dzieci mogły ją odwiedzać. Rodzina zastępcza

przez 4 miesiące nie przyjechała ani razu. Przyjechał natomiast pracownik socjalny, który kazał kobiecie złożyć wniosek do sądu, że zostawia noworodka w szpitalu. Zagroził, że jeśli tego nie zrobi, nie odzyska pozostałej trójki. Podpisała ze strachu. Za namową fundacji Razem Lepiej złożyła później wniosek do sądu o wycofanie tej decyzji.

– Ganię pracowników socjalnych poszerzyli asystenci rodziny biologicznej, którzy mają wspierać swoich podopiecznych w wychodzeniu na prostą. To nie polepszyło sytuacji?

– To czasem właśnie oni występują o pozbawienie władzy rodzicielskiej. Gdy napotykają jakiś problem, zamiast go rozwiązać, załatwiają sprawę wnioskiem do sądu. Stąd krótka droga nawet do adopcji. To jest kuriozum. Niszczenie, rujnowanie rodzin w świetle prawa. Do fundacji zgłasza się mnóstwo takich osób. Na Lubelszczyźnie rodzice stracili pracę i wynajmowane mieszkanie. Pięcioro ich dzieci trafiło z tego powodu do domu dziecka. Po roku stanęli na nogach. Sąd oddał im tylko trójkę dzieci, bo dwoje poszło do adopcji. Do dziś rodzice nie wiedzą, gdzie one są. Gdyby asystenci rodzinni wypełniali prawidłowo swoje obowiązki, nie byłoby tylu rodzinnych dramatów. Instytucje państwowe powinny nieść pomoc rodzinom, a nie je niszczyć, bo niszcząc rodzinę, niszczymy państwo. Co więcej – kontroluje się rodziny biologiczne, a pozostawia bez nadzoru rodziny zastępcze, a tam czasem też dochodzi do patologii.

– A jednak wojewodowie chwalą się sukcesami w realizowaniu ustawowej pieczy zastępczej.

– Każdy, kto się chwali tego typu sukcesami, powinien zobaczyć łzy dzieci, które są odbierane od rodzin. Dziecko woli żyć biednie w rodzinie biologicznej niż dostatnio w zastępczej czy w domu dziecka. Fundacja Razem Lepiej pomaga matce, której próbowano zabrać ośmioro dzieci. Przyjechały trzy radiowozy. Ta kobieta na kolanach błagała, żeby tego nie robili. Starsze dzieci zakopywały się w rowach pod liśćmi, żeby ich nie

znaleziono. Państwo woli zrywać więzi rodzinne i słono za to płacić.

– Czy to znaczy, że domy dziecka i rodziny zastępcze w ogóle nie powinny funkcjonować w strukturze państwa?

– One są potrzebne, ale dla dzieci z rodzin skrajnie patologicznych. Przede wszystkim rodzinie trzeba pomóc. Problem polega na tym, że naszym zdaniem dziś 60 proc. dzieci nie powinno być ani w domach dziecka, ani rodzinach zastępczych. Państwo daje pieniądze instytucjom zastępczym, a nie ma pieniędzy na pomoc dla rodziny. Już w 2008 roku złożyliśmy wniosek o zakazie zabierania dzieci z powodu biedy. Pozostaje to bez echa. A dziecko wyrwane ze swojego naturalnego środowiska przeżywa traumę. To, że poprawia mu się byt materialny, straty biologicznej rodziny nie rekompensuje. Mówią, że przemoc w rodzinie maleje. To nieprawda. Jest w czterech ścianach i się nie wychyla, bo ofiary przemocy boją się powiedzieć na głos, że jest źle w domu. Karą za taką szczerość może być utrata dzieci. Przyszła do naszej fundacji kobieta, która za namową pracowników socjalnych zgodziła się zgłosić do prokuratury doniesienie na męża. Z artykułu 207 – o znęcanie się. Kurator, który namówił ją, złożył wniosek o zabranie dzieci, motywując to zagrożeniem ze strony ojca. Sprawca przemocy w domu został, a matka przez półtora roku codziennie po kilka godzin spędzała w domu dziecka. Dzieci płakały, błagały, żeby je zabrała. Po ciężkiej batalii odzyskaliśmy dzieci. Państwo wydało na nie w tym czasie około 300 tys. złotych.

– To znaczy, że lepiej nie przyznawać się do kłopotów?

– Nikt rozsądny nie ubiega się dzisiaj o 200–300 zł z MOPS-u, bo to grozi wnioskiem do ośrodka diagnostyczno-konsultacyjnego o zbadanie takiej rodziny. Stąd już mały krok do ograniczenia, a później odebrania praw rodzicielskich. A jak rodzina biedna i nie zna się na prawie, to się nie odwoła. Dzieci zostaną skierowane nawet do adopcji. Kłopot w tym, że powstały w

Polsce instytucje, które muszą zarabiać pieniądze i nie są zainteresowane, żeby pomagać rodzinie. Im chodzi o to, żeby robić biznes. W Krakowie czwórka dzieci trafiła do kościelnego domu dziecka. Ksiądz dostaje na te dzieci około 20 tys. zł miesięcznie. Gdy matka chciała zabrać dzieci na wakacje, ksiądz złożył wniosek do sądu o zbadanie, czy dzieci mają z nią więź. Kuriozum. Tym bardziej że zostały zabrane matce około 5 lat temu i może widywać je tylko raz na miesiąc. Wiadomo, że matka jest na przegranej pozycji, tym bardziej że ostatnio ksiądz nie pozwolił dzieciom wyjechać do matki na weekend, bo – jak tłumaczył – muszą się przygotować do pierwszej komunii.

Rozmawiała Oksana Hałatan-Burda

Źródło: FaktyiMity.pl

JAKIE SĄ KOSZTY PIECZY ZASTĘPCZEJ?

Na każde dziecko umieszczone w rodzinie zastępczej spokrewnionej przysługuje 660 zł miesięcznie. Jeśli dziecko jest w rodzinie zastępczej niespokrewnionej, zawodowej lub rodzinnym domu dziecka – państwo płaci 1000 zł miesięcznie na jego utrzymanie oraz co najmniej 2000 zł na wynagrodzenie dla rodziny zastępczej zawodowej (minimum 2600 zł, jeśli dodatkowo pełni funkcję pogotowia rodzinnego) oraz prowadzącego rodzinny dom dziecka.

Starosta może im dodatkowo przyznać dofinansowanie do wypoczynku poza miejscem zamieszkania, jednorazowe świadczenie na pokrycie niezbędnych kosztów związanych z potrzebami przyjmowanego dziecka, środki na utrzymanie lokalu mieszkalnego (czynsz, opłaty, wodę, gaz itp.) oraz świadczenie na pokrycie kosztów związanych z remontem.

W przypadku instytucjonalnych, czyli nierodzinnych form opieki, średni miesięczny koszt utrzymania dziecka określają starostowie lub marszałkowie na podstawie kosztów utrzymania placówek na swoim terenie. I tak na przykład w województwie

mazowieckim za pobyt dziecka w placówkach opiekuńczo-wychowawczych (socjalizacyjnych, interwencyjnych i łączonych) płaci się od około 4,3 tys. do około 4,7 tys. zł; w placówkach opiekuńczo-wychowawczych typu rodzinnego – około 2,8 tys. zł; w placówkach specjalistyczno-terapeutycznych – około 8,5 tys. zł; w interwencyjnym ośrodku preadopcyjnym – około 5,6 tys. zł.

W 2014 roku tylko na Mazowszu pod opieką zastępczą przebywało 8187 dzieci. Spośród nich 76 proc. było w rodzinach zastępczych lub rodzinnych domach dziecka.